

Duchowy tragizm Jeremiasza

Jeremiasz jest jedną z najbardziej interesujących postaci Starego Testamentu. Powodem jest nie tyle to, że w Księdze swych proroctw dostarcza nam on wielką obfitość szczegółów ze swego życia, jak rzadko który pisarz starozakonny, ile raczej ta okoliczność, że pozwala nam wejrzeć w głąb swej duszy, odkrywając tajniki swych przeżyć wewnętrznych. Podczas gdy inni prorocy są jedynie „ustami“ Bożymi, głosząc tylko to, co Bóg im nakazał przepowiadać, Jeremiasz mówi również o tym, co w swoim wnętrzu myśli i czuje, co jego serce raduje i smuci, co je podnosi lub nim targa. Pod tym względem można go porównać z jednym tylko pisarzem natchnionym, należącym już jednak do Nowego Testamentu, ze św. Pawłem.

Z wielkim Apostołem narodów ma Jeremiasz ten rys charakteru wspólny, że jest człowiekiem wybitnie uczuciowym, posiada serce ogromnie wrażliwe na wszystkie bodźce zewnętrzne i zdolne do najgłębszych wzruszeń. Takie natury mają silną skłonność do objawiania swych uczuć na zewnątrz i tym się tłumaczy, że zarówno Jeremiasz, jak św. Paweł podają tak dokładną autobiograficzną sylwetkę swego życia wewnętrznego. Ale na tym kończy się podobieństwo obu postaci, inne rysy charakteru są odmienne. Paweł odznacza się temperamentem żywym, zapalnym, gwałtownym, a nad wszystkimi czynnikami jego psychy góruje silna wola, która jest wciągnięta bez reszty w służbę wielkiej idei. Takiej idei przewodniej zarówno Szaweł jak Paweł oddaje się bez zastrzeżeń i wszystko jest gotów dla niej poświęcić, wszystko znieść, byle ją zrealizować. To też nawet największe cierpienia i przesładowania nie zniechęcają go, nie dobywają z jego piersi lęku lub skargi; całkiem przeciwnie Paweł chlubi się z tego, że więcej od innych mógł znieść i cierpieć. Bojowa natura Pawła wysuwa go zawsze w pierwsze szranki i każe mu zdobywać najpiękniejszy wieniec, choćby nawet trzeba było go osiągać przez krew i rany.

Inne jest usposobienie Jeremiasza. Z natury nie ma on w sobie nic wojowniczego ani też nie jest człowiekiem z rozmachem i przedsiębiorczością. Spokojny i miłujący pokój, refleksyjny i poważnie patrzący na życie, lecz znający i doceniający również radosne jego strony i momenty, szlachetny, miłujący ludzi i pożądający ich życzliwości, zdecydowany do dobrego, lecz lękający się trudnych i niebezpiecznych sytuacji — zdawał się Jeremiasz jakby stworzonym do tego, by wieść życie wzorowego obywatela, przykładnego ojca rodziny i wiernego, owszem gorliwego wyznawcy Jahwy w ustronnym zaciszu małomia-

steczkowym lub wiejskim, ale nie na szerokiej arenie walk, zmagañ i przeciwności.

I oto takiego męża, pozornie najmniej do tego rodzaju zadañ przygotowanego, powołuje Bóg na swego proroka w najbardziej krytycznych dla królestwa judzkiego czasach. A wyposaża go w tym celu władzą przegromną:

*„Patrz, ustanawiam cię dzisiaj
nad narodami i nad królestwami,
abyś wyrywał i walił,
niweczył i burzył,
budował i sadił“ (Jer. 1, 10).*

Lękliwa natura Jeremiasza wzdrygała się na samą myśl o trudności przedsięwzięcia i o walce, jaką będzie musiał stoczyć dla jego spełnienia. Dlatego Bóg żąda od niego odważnego wystąpienia:

*„Ty zatem biodra swe przepasz
i wystąp, a wygłoś do nich
wszystko, co ja ci rozkażę.
Nie przejmuj się wobec nich trwoga,
bym ja cię w ich oczach nie strwożył“ (1, 17).*

A ponieważ sama zachęta nie wystarcza bez wewnętrznego umocnienia woli i dodania sił, dlatego i to mu Bóg obiecuje w imponujących potęgą przenośniach:

*Oto ja ciebie stanowią
dziś miastem obronnym,
słupem żelaznym i murem spiżowym
naprzekór całemu krajowi,
naprzeciw Judy królom i książętom,
jego kapłanom i ludności kraju“ (1, 18).*

Wreszcie w najgorętszym ogniu walki i w niebezpieczeństwach przyrzeka mu pomoc zewnętrzną:

*„Będą cię zwalczać, ale cię nie zmoją,
bo ja przy tobie jestem, ażeby cię wyrwać“ (1, 19).*

Jeremiasz, jak było do przewidzenia, bronił się przed tak trudnym posłannictwem (1, 6), ale bezwzględnemu rozkazowi Bożemu musiał się poddać. A poddał się nie jak niewolnik ujarzmiony swemu panu, lecz jak syn ukochanemu ojcu, którego słowa są mu słodkie, a wola święta, tak, iż przyjmował je z największym zapałem:

„Wchłaniałem, gdy się zjawiały Twe słowa.
 Twe słowo mi było rozkoszą
 i serca mojego radością.
 Wszak w imię Twe jestem nazwany,
 O Jahwe, Boże zastępów! (15, 16).

Ale rządy Boże nad młodym prorokiem były dla jego natury nad wyraz ciężkie, a zadania, jakie mu Bóg zlecał, wywoływały skutki dla niego wprost nieznośne. Życie rodzinne w towarzystwie ukochanej żony, w otoczeniu kochanych dzieci, najbardziej odpowiadałoby uczuciowemu sposobieni Jeremiasza — lecz Jahwe kazał mu pozostać bezżennym i bezdzietnym (16, 2). Pełen miłości dla swego narodu, zmuszony był ciągle wyrzucać swym ziomkom grzechy i zbrodnie, a zapowiadać za to wszystko karę Bożą: zburzenie Jerozolimy i świątyni, uprowadzenie w niewolę. Szlachetny i delikatny, musiał raz po raz wchodzić w osobisty konflikt z podłością, obłudą i złośliwością. Następstwem ostrych wystąpień proroka było, że wszyscy odsuwali się od niego i czuł się odosobnionym (16, 17); rzucano na niego obelgi i naigrawano, się z niego, gdy zapowiedziana kara nie nadchodziła (17, 14, 20, 7—8); podpatrywano go, by go na czymś przyłapać i wydać władzy (18, 18; 20, 10); czyhano też wprost na jego życie (11, 18—23); zdrada spotykała go ze strony nawet najbliższych mu: ziomków z Anatot (11, 21), krewnych (12, 16) i pozornych przyjaciół (20, 10); a wreszcie posunięto się aż do czynnej zniewagi i pozbawienia go wolności (20, 1—6).

Jeremiasz odczuwał boleśnie *rękę Bożą* (15, 17), ciężącą na sobie i domagającą się od niego tylu wyrzeczeń (15, 17—18); prorocza wizja nieuniknionej klęski narodu, której nie mógł odwrócić, była dla niego źródłem wewnętrznej udręki i wielu łez (8, 18—23; 13, 17; 14, 17n.); obelgi i drwiny przejmowały go do żywego (15, 15; 20, 7n.), a czyhanie na jego życie i plany mordy wywoływały mu na usta żądanie pomsty od Boga (11, 20; 15, 15; 17, 18; 18, 19—23; 20, 12).

Przejmujący jest ból, z jakim ten miłośnik swego narodu, mimo niewdzięczności ziomków i wszystkiego, czego od nich doznał, oplakuje zapowiedzianą przez siebie ostateczną klęskę Judy i wygnanie:

Ogarnia mnie przygnębienie,
 me serce tknięte boleścią.
 Słyszę błagalne córki, ludu mego,
 wołanie z krainy dalekiej:

„Czyż na Syjonie nie ma już Jahwy?
 czy Król jego już na nim nie gości?...

*Przeszły już żniwa, skończyło się lato,
a myśmy nie ocaleni!*

*Wskutek upadku córki, ludu mego,
upadłem na duchu,
żałosny jestem, przejmuję mnie zgroza.
Czyż w Galaadzie nie ma balsamu,
czy lekarz tam się nie znajdzie?
Dlaczego zatem nie wystąpiła
blizna u córki, ludu mego?*

*Oby ma głowa zmieniła się w wodę,
a oczy moje na źródło łez,
abym mógł płakać we dnie i w nocy
pobitych córki, ludu mego (8, 18—19b. 20—23).*

Ale niemniej silna, a bardzo charakterystyczna dla Jeremiasza jest jego reakcja na ustosunkowanie się do niego jego współobywateli. Dobrze zdaje on sobie sprawę z tego, że wrogów stworzył sobie tylko przez swój urząd prorocki; a ponieważ nie może się z niego zwolnić, dlatego zniechęcony życzy sobie, żeby się był nie narodził:

*Biada mi, matko, żeś mnie urodziła,
męża sprzeciwu i męża rozterki
dla świata całego.*

*Nie pożyczałem, mnie nie pożyczano,
złorzeczy mi jednak każdy. (15, 10) —*

t. zn. odpada najzwyczajniejszy między ludźmi powód wzajemnych niesnasek i nienawiści: pożyczka, a jednak wszyscy go nienawidzą i sprzeciwiają się mu. Prorok jest sobie świadom, że wiernie spełniał urząd, włożony na siebie przez Boga, a wobec swych współziomków czynił więcej, niż wymagał obowiązek:

*Zaprawdę, Jahwe, służyłem Ci dobrze;
modły do Ciebie stałem i za wroga
w czasie nieszczęścia i w czasie ucisku (15, 11).*

Lecz wreszcie jest mu za dużo tego wszystkiego, co musi znosić od swych wrogów, i dlatego domaga się od Boga wymiaru sprawiedliwości:

*Zechciej, o Jahwe, przypomnieć mnie Sobie
i wejrzeć na mnie łaskawie.
Weź pomstę za mnie nad moimi wrogami!*

*Nie daj mnie porwać przez Twoją cierpliwość,
wiedz, że dla Ciebie muszę znosić hańbę (15, 15).*

To żądanie pomsty Bożej na wrogach nabiera ostrzejszego tonu i bardziej konkretnej formy w 18, 19—23:

*Użyj mi, Jahwe, uwagi,
głos przeciwników mych usłysz!
Czy złym się płaci za dobro,
że wykopali dół dla mnie?
Wspomnij, żem stawał przed Tobą,
by na ich korzyść przemawiać,
by od nich gniew Twój odwrócić.*

*Na głód daj przeto ich dzieci,
ich samych wydaj, w moc miecza!
Ich żony bezdzietne niech będą i wdowy,
mężowie od moru niech zginą,
młodzieńców miecz niech pobije na wojnie!
Wołanie niech się rozlega z ich domów,
gdy hordy na nich przywiedziesz zniecka!*

*Bo dół wykopali, ażeby mnie złapać,
i zastawili sidła na me nogi.
Lecz Tobie, o Jahwe, jest znany
ich przeciw mnie cały plan mordu.*

*Nie zostaw ich winy bez kary
i grzechu ich nie gładź sprzed siebie!
Przed Tobą się niechaj powalą,
w dzień gniewu Twego skończ z nimi! (18, 19—23).*

Nie jest tu miejsce na wyczerpujące wyjaśnienie tych rażących nasze uszy wypowiedzeń się Jeremiasza; należy o nich powiedzieć jota w jota to samo, co o psalmach złorzeczących. Że prorok nie kierował się w swych złorzeczeniach nienawiścią i chęcią osobistej zemsty, wynika stąd, że modlił się za swych wrogów, by gniew Boży od nich odwrócić (18, 20; 15, 11). Ale gdy ci byli niepoprawni i nie ustawali w swoich knowaniach, pragnie i żąda, by stało się zadość sprawiedliwości. Należy wziąć przy tym pod uwagę jeden bardzo ważny moment w zagadnieniu złorzeczeń: że mianowicie prawda o odpłacie poza grobem w ówczesnym stanie objawienia nie była jeszcze skryształizowana i dlatego żądanie doczesnego wymiaru kary ludziom złym, przewrotnym i niepopraw-

nym — a o takich tylko jest mowa w złorzeczeniach rzucanych na współziomków — było uważane słusznie za objaw dbałości o ład społeczny i usprawiedliwienie rządów Bożych nad światem. Że takie było rzeczywiście rozumowanie Jeremiasza, jasno dowodzą jego wątpliwości na skutek powodzenia ludzi bezbożnych i jego projekt zarządzenia złemu, przedłożony Bogu w 12, 1—4:

*Ty, Jahwe, masz słusność, gdy spór wiode z Tobą,
wszakże postawić bym chciał Ci zarzuty.*

*Dlaczego się szczęści bezbożnym w ich sprawach,
łamiący wiarę są nienaruszeni?*

*Tyś ich zasadził, puścili korzenie,
rosną, ba nawet przynoszą owoce.*

*Bliskim Ty jesteś ich ustom,
lecz od ich wnętrza dalekim.*

*Ty jednak, Jahwe, mnie znasz i przentkasz,
i wybadałeś: me serce jest z Tobą.*

*By owoce na rzeź ich oderwij,
na dzień mordowania ich przeznacz...*

Bo mówią: „Drog naszych nie widzi“ (12, 1—4).

Jak widać z powyższych przykładów, Jeremiasz chętnie rozmawia z Bogiem i modli się. Jest to maż modlitwy. Modlitwa jego jednak nie ma nic ze stereotypowości, lecz jest w najwyższym stopniu samodzielna i dostosowana do potrzeb duszy. W modlitwie wyraża Jeremiasz wszystko, co czuje i przeżywa, zarówno swoje osobiste zgryzoty i bóle, jak troskę o losy narodu i kraju, swoje wątpliwości i prośby. A wypowiada to wszystko z całkowitą szczerością i bez ogródek, niekiedy wprost z natarczywością, zmagając się niejako z Bogiem, a czasem zmagając się z sobą. Nie umniejsza nic z aktualnego nastroju swej duszy, chociaż niejedno zostaje potem zganione przez Boga lub on sam musi cicho znać niestosowność swojej postawy. Te cechy samodzielności, szczerości i bezpośredniości sprawiają, że modlitwa Jeremiasza jest taka ludzka i nam bliska i odzwierciedla dokładniej, niż jakiegokolwiek inne wypowiedzi, wewnętrzne przeżycia proroka.

W modlitwie r. 15, której początek podaliśmy wyżej, tak z kolei skarży się Jeremiasz na swoje bez końca trwające osamotnienie i pozbawienie wszystkich radości życia:

*W gronie wesółych nie siadam,
by się oddawać radości;
pod ręką Twą siedzę samotnie,
bo napelnites mnie gniewem.*

*Czemu mój ból ma trwać wiecznie,
być beznadziejną ma rana?
czemu ma nie dać się zagoić?*

*Jak potok zwodniczy mi jesteś,
jak wody, które nie trwają (15, 17—18).*

Ostatni dwuwiersz jest ostry. Jeremiasz wyrzuca Bogu, że go zawiódł i nie udziela mu tej pomocy i podpory, jakiej się od Niego spodziewał i jakiej słusznie mógł oczekiwać po owych uroczystych zapewnieniach, danych mu w chwili powołania go na proroka (r. 1). Podobny jest Bóg do owych potoków zimowych, których tak wiele jest w Palestynie, pełnych wody w zimie, a całkowicie wysychających wtedy, gdy wody najwięcej potrzeba, t. j. w lecie. Widocznie był Jeremiasz bardzo przygnębiony, gdy te słowa wypowiadał. Jego zwyczajne usposobienie jest całkiem odmienne, ópromienione nadzieją, nawet w nieszczęściu (por. 17, 14 „*albowiem moją nadzieją Ty jesteś, 17, 17 ucieczko moja w dzień klęsk*“).

Wielce znamienna jest odpowiedź Boga na ten wybuch niezadowolonia (17, 19—21). Nie ma w niej ani śladu ludzkiego pocieszania; przeciwnie Bóg stosuje do proroka metodę „przywołania do porządku“, przypomnienia mu jego obowiązków. Wychodząc z założenia, że służenie Bogu jest dla człowieka zaszczytem, stawia Jeremiaszowi warunki, pod którymi będzie mógł dalej spełniać swój urząd prorocki. Przede wszystkim musi się nawrócić do Boga, to znaczy porzucić swoje nierozsądne słowa i myśli. Następnie ma głosić ludziom czyste, bezcenne słowo Boże bez domieszki osobistych bezwartościowych dodatków. Wreszcie nie ma robić żadnych ustępstw ludzkiej słabości swych słuchaczy; nie prorok ma się stosować do nich, lecz oni do proroka. Tylko pod tymi warunkami będzie mógł Jeremiasz być znowu ustami Boga. Oto metoda wychowawcza Boga; nie złagodzenie surowego „reżimu“, lecz wzmocnienie woli przez przywiedzenie na pamięć zasad postępowania i obowiązku. Walka z nim jego wrogów jak była dotąd, tak toczyć się będzie nadal, a Bóg nie obiecuje mu, nie więcej ponad to, co zapowiedział w chwili pierwszego powołania (1, 18n.) i tymi samymi co wówczas słowami, że mianowicie wrogowie nie zdołają go przemóc, gdyż On go wzmocni, ochroni i wyrwie z niebezpieczeństwa.

Nauka dana przez Boga, jakkolwiek tak gruntowna i zbawienna, nawet dla proroka nie okazała się skuteczną na dłuższą metę. Mimo wszystko Jeremiasz nie doszedł jeszcze do równowagi. Uczucie przychłó, lecz nie zostało całkowicie opanowane; pod wpływem nowych

ataków i prześladowań ze strony wrogów burzyło się ono ciągle i wzbię-
 rało, aż wreszcie wybuchło z taką siłą i gwałtownością, jak nigdzie
 indziej w Starym Testamencie. Mam na myśli Jer. 20, 7—20, a w szcze-
 gółności ww. 7—9. — Duhm uważa, że jest to „jeden z najśmielszych
 i najbardziej wzruszających poematów Jeremiasza“. Cornill sądzi, że
 „sposób, w jaki tutaj pierwiastek ludzki w człowieku buntuje się
 przeciw Bożemu, przedstawia coś tytanicznego: zapewne nigdy z prochu
 zrodzony człowiek ostrzej i drastyczniej nie rzucił w stronę Boga wiecz-
 nego: „dlaczego?“ jak Jeremiasz w tym miejscu“. A Ricciotti mówi
 o w. 9: „Nie wiem, czy jest możliwy dramat duchowy potężniejszy,
 głębszy i bardziej prawdziwy“.

Co było bezpośrednim powodem tego wybuchu rozpacz, niepo-
 dobna dzisiaj napewno określić. Krótko przedtem, w w. 20, 1—6 jest
 opowiedziane, jak dozorca świątyni Paszchur słysząc Jeremiasza, wy-
 głaszającego publicznie przepowiednię o zburzeniu Jerozolimy, po-
 chwycił proroka, zbił go i wsadził do kłody aż do następnego rana.
 Być może, że podobne uczucia jak we wspomnianym poemacie targały
 wówczas sercem Jeremiasza. Ponieważ jednak w samym poemacie nie
 ma żadnej wzmianki o czynnych zniewagach i uwięzieniu, lecz tylko
 o przejściach duchowych, naogół przyjmuje się, że bezpośrednią do tego
 wybuchu pobudką było co innego; chyba że można by uważać uwięzienie
 tylko za ostatnią kroplę, która spowodowała wylanie się z kielicha na-
 gromadzonej od dawna goryczy. — Condamin broni łączności rzeczowej
 ww. 7—10 z poprzednim ustępem (ww. 1—6 o uwięzieniu Jeremiasza),
 uważając, że jest to regularna antystrofa do strofy ww. 4—6, zawiera-
 jącej reakcję Jeremiasza za czynną zniewagę, jaka go spotkała ze strony
 Paszchura, podczas gdy w antystrofie prorok zwraca się do Jahwy ze
 skargą na cierpienie moralne. Ale cokolwiek by się powiedziało o okazji
 poematu, czas jego powstania przypada prawdopodobnie na pierwsze
 lata rządów Jojakima (608—598), podobnie jak czas poprzednio cyto-
 wanego poematu 15, 10—21.

Najcięższy, podstawowy zarzut, jaki Jeremiasz wytacza przeciw
 Bogu i wysuwa go na samo czoło poematu, nawiązuje do tego, co już
 spotkaliśmy w porównaniu Jahwy ze zwodniczym potokiem (15, 18);
 ale obecnie przedstawia prorok myśl swoją pełniej, pogłębia ją i ujmuje
 w sposób całkiem drastyczny. Zarzuca Jahwie ni mniej, ni więcej, tylko
 to, że go podszedł i uwiódł, zwabiając pięknymi obietnicami na urząd
 proroka, owszem mimo jego oporu przemocą go chwycił i przymusił.
 A tymczasem sprawowanie tego posłannictwa powoduje dlań same
 tylko obelgi, drwiny i wyśmiewanie się ze strony słuchaczy, ba nawet

knowania przeciw jego wolności i życiu; a do przyjemności nie należy musieć w każdej mowie wyrzucać swym ziomkom ich grzechy, zwłaszcza niesprawiedliwość społeczną. Posłuchajmy rozgoryczonych słów samego proroka:

*Zwiodłeś mię, Jahwe, i dałem się zwiść,
schwyciłeś mię i przemogłeś.*

*Pośmiechem się stałem na wszelki czas,
każdy natrzęsa się ze mnie.*

*Ach, ilekroć mówię, krzyczęć muszę,
„Krzywda i gwałt!” wołać trzeba mi,
a słowo Jahwy ściąga na mnie
obelgi i drwiny w każdy czas.*

*Gdy postanawiam: „Nie wspomnę nań,
nie chcę już w imię jego mówić!” -
powstaje w mej piersi jakby ognia żar,
zahamowany w kościach moich.*

*Napróżno się męczę, żeby znieść —
nie zdzierzę!...*

*Ach, słyszę mnóstwa szept: „Zgroza wkoło!
Donieście! Doniesiemy go!”*

*Wszyscy, co ze mną są w przyjaźni,
czyhają na potknięcie me:*

*„A nuż się uda uwieść go,
byśmy dostali go w swą moc
i zemstę wywarli na nim“ (20, 7—10).*

Jak widzimy, Jeremiasz według swego zwyczaju wypowiedział szczerze i bez obwijania w bawełnę to wszystko, co miał na sercu w przystępie rozpaczy. Jest to rodzaj publicznej spowiedzi (Duĥm), w której prorok wyznaje całą swoją słabość, nie przytaczając nic na swoją obronę.

Znajdujemy w tej spowiedzi jeden ustęp, który posiada pierwszorzędne znaczenie dla teologii. Mam na myśli w. 9 („Gdy postanawiam...”) Condamin nie waha się powiedzieć, że jest to jeden z najważniejszych ustępów nie tylko w księdze Jeremiasza, lecz w całej literaturze prorockiej. Zawiera on coś z psychologii charyzmatu prorockiego. Jeremiasz przyznaje się, że znużony tą ustawiczną walką i cierpieniami moralnymi, jakie ściągało nań pełnienie posłannictwa Bożego wobec współziomków, usiłował już nieraz uchylić się od tej misji w sposób bardzo

prosty, mianowicie nie zwracając uwagi na żądania Jahwy i nie przemawiając do ludzi w jego imieniu. Ale za każdym razem następowała rzecz dziwna i straszna: w duszy proroka rodził się tak gwałtowny przymus moralny i w następstwie tego tak sroga walka, iż prorok odnosił wrażenie, że pierś jego jest wypełniona rozżarzoną ogniem, który grozi rozsadzeniem lub spalaniem. Ten przymus i związane z nim cierpienie było tak wielkie, iż po krótkim zmaganiu się Jeremiasz musiał ustępować i w dalszym ciągu głosić to, co Jahwe polecił, narażając się ponownie na te same co przedtem szyderstwa i prześladowanie.

Stajemy tutaj wobec najbardziej tragicznego momentu posłannictwa prorockiego Jeremiasza. Wprawdzie nie on sam jeno pozostawał pod takim wewnętrznym przymusem prorockiego charyzmatu; wszystkim prorokom był on wspólny według pięknego powiedzenia pasterza — proroka Amosa:

*Gdy lew zaryczy,
któż mógłby się nie bać?
Gdy Pan Jahwe przemówi,
któż mógłby nie wieść? (Am. 3, 8).*

Ale tylko u Jeremiasza — o ile wiemy (por: jednak również Jona-sza) — z powodu szczególnych właściwości jego usposobienia stało się to źródłem takiej walki i cierpienia.

Zdaje się, że Opatrzność Boża dopuściła te niedoskonałości naszego proroka i wynikłe stąd cierpienia w tym celu, by nam dostarczyć całkiem oczywistego i nieodpartego dowodu na to, iż natchnienie prorockie nie było wynikiem halucynacji ani chorej wyobraźni, ani opętania przez wielką ideę i nieodparty obowiązek, ani podświadomej pracy umysłu, jak twierdzą nowocześni racjoniści, ale przychodziło z zewnątrz, od Boga, który ponad zwyczajny sposób działania opanowywał rozum i wolę człowieka, by się nimi posłużyć do udzielenia ludziom swoich myśli i żądań. Nadprzyrodzony charakter posłannictwa i natchnienia prorockiego nie mógł być uwydatniony w sposób bardziej dosadny.

Nie zapisał Jeremiasz żadnej odpowiedzi Boga na ten wybuch rozpaczy i zarzuty postawione Bogu, jakie czytamy w ww. 7—10. Ale może tej odpowiedzi nie było potrzeba. Prorok, już dawniej pouczony, przy pomocy wewnętrznej łaski Bożej potrafił sam dźwignąć się ze swej prostracji duchowej do niezłomnej nadziei, pewności zwycięstwa i triumfu. Dowodem tego jest następująca zwrotka poematu:

*Lecz Jahwe jest przy mnie
 jak mocny bohater;
 dlatego to runą prześladowcy moi
 i nic nie dokażą.
 Zawstydzą się wielce,
 iż nic nie zdziałali,
 na hańbę wieczystą,
 niezapomnianą.
 O Jahwe zastępów,
 co sprawiedliwego doświadczasz,
 co nerki i serce próbujesz,
 niech widzę Twą zemstę nad nimi,
 bo Tobie zwierzyłem mą sprawę!
 Jahwie śpiewajcie,
 wychwalajcie Jahwę,
 bo życie biednego
 z rąk złoczyńców wyrwał! (20, 11—13).*

Po tak triumfalnym „Alleluja“ niesamowicie mroząco działa nowy, bodaj jeszcze silniejszy wybuch rozpaczony w ww. 14—18. Czy należy to przypisać przewalającym się przez duszę uczuciom naprzemian przygnębiającym i podniosłym? Czy może ustęp ten wypadł ze swego właściwego miejsca, które było albo przed w. 7, albo po w. 9? Lub może wreszcie jest to poemat całkiem niezależny, w innym zgoła czasie powstały, który tutaj się dostał dopiero w wyniku pracy redaktorskiej? Niepodobna na te pytania dać pewnej odpowiedzi, ale hipoteza trzecia wydaje się najbardziej prawdopodobną.

Jeremiasz patrząc wstecz na swe życie, widzi w nim jedno tylko pasmo cierpienia, zgryzot i hańby i dochodzi do wniosku, że lepiej było się nie narodzić (por. tę samą myśl w 15, 10). Dlatego podobnie jak Job przeklina dzień, w którym przyszedł na świat i człowieka, który jego ojcu doniósł „szczęśliwą“ nowinę. Właściwie przekleństwo powinno być skierowane przeciw ojcu i matce, ale miłość synowska na to nie pozwalała. Odbił to sobie Jeremiasz na niewinnym zwiastunie nowiny, któremu życzy wszystkiego najgorszego. Że w tych złorzeczeniach są niekonsekwencje, a życzenie, by ów mężczyzna zabił go był przed narodzeniem i by płód w łonie matki na zawsze pozostał, jest nierealne, nie zdziwi nikogo, kto zdaje sobie sprawę z tego, że wzburzone, a zwłaszcza tak bardzo wzburzone uczucie nie troszczy się o logikę. Nie ma chyba również potrzeby uprzedzać, że złorzeczenia owe

dyktuje nie nienawiść, lecz ból posunięty do ostatecznych granic. A oto sam poemat:

*Przeklęty dzień, w którym się zrodziłem!
 Dzień, w którym powiła mnie matka,
 niech błogosławiony nie będzie!*
*Przeklęty mąż, co ojcu mojemu zwiastował:
 „Dziecko, synaczek urodził się tobie“
 i wielką radością go przejął!*
*Niech się z tym mężem stanie, jak z miastami,
 które wyrzucił Jahwe, nie żałując!*
*Niech słyszy krzyk bólu w poranek
 i wrzawę wojenną w południe,
 iż mnie nie uśmiercił w żywocie,
 by matka mi stała się grobem,
 a łono jej w ciąży zostało na zawsze!*
*Dlaczegoom wyjść musiał z żywota,
 by trud i zmartwienie przeżywać,
 by dni me kończyły się w hańbie? (20, 14—18).*

Zauważono, że w oryginale ustęp ten jest pod względem literackim chropowaty, niewykończony. Widać, że autor, czując potrzebę otwarcia swej duszy, skreślił go na prędce, pod wpływem pulsującego uczucia, lecz więcej do niego nie wrócił, jakby się go wstydząc i nie chcąc w nim więcej grzebać. Zdaje się że i sam pesymistyczny nastrój proroka po tym najcięższym paroksyzmie załamał się i ustał; przynajmniej nie znajdujemy już więcej po nim śladu.

Sprawowanie urzędu prorockiego było istotnie dla Jeremiasza drogą krzyżową i Golgotą. Bóg bowiem nie oszczędza tych, których powołuje do Swojej szczególnej służby, a żąda oddania się Jego sprawie całkowitego i bez zastrzeżeń, z wyrzeczeniem się własnych korzyści, interesów i upodobań, z gotowością poświęcenia mu wszystkiego, co stanowi nasze „ja“. Jeremiasz jako prorok chciał spełnić swoje zadanie wiernie i trzeba przyznać, że je spełniał w sposób zdecydowany i nieustraszony, trwając, mimo wszystkie przeciwności zewnętrzne i wewnętrzne, na swoim stanowisku aż do końca. Ale Jeremiasz jako człowiek buntował się raz po raz przeciwko całkowitej ofierze z siebie i to było źródłem wewnętrznych walk i zmagañ. Te jednak wewnętrzne zmagania są dla nas najbardziej pouczające i czynią nam Jeremiasza tak ludzkim, bliskim i zrozumiałym.

Prawdą jest, że w „wyznaniach“ Jeremiasza jego sylwetka duchowa nie występuje w takich blaskach ewangelicznej doskonałości, jak u wielu świętych Nowego Przymierza. Ale trzeba zwrócić na to uwagę, że rzadko który święty Nowego Przymierza tak szczerze i otwarcie odkrył nagą swą duszę jak Jeremiasz. Biografie świętych są niestety zbyt często jednostronną gloryfikacją ich cnót i darów Bożych. Krytyczne studia wykazują, jaką gehennę walk i zmagañ — i to nie zawsze ukoronowanych zwycięstwem — wielu z nich przeszło, nim się wzniesli na wyżyny doskonałości. Jeremiasz nie chełpi się ze swych cnót, natomiast o swoich walkach duchownych i niedoskonałościach mówi z rozbijającą szczerością.

Prócz tego dwie jeszcze uwagi powinny wstrzymać od zbyt pochopnego porównywania Jeremiasza ze świętymi Nowego Zakonu. Jedną z nich już wyżej podaliśmy. Czasy Starego Testamentu, a w każdym razie czasy Jeremiasza nie przyniosły jeszcze zrozumienia pełnej odpłaty poza grobem. Dlatego wszyscy, nawet najświętsi mężowie czy niewiasty, oczekiwali tu na ziemi nagrody za dobre uczynki i cnotę, a ochrony przed złem doczesnym. Taki stan ówczesnego objawienia był podłożem owej namiętnej dysputy między Jobem a jego przyjaciółmi, która zresztą nie doprowadziła do ostatecznego rezultatu, t. j. do pełnego rozwiązania problemu cierpienia. Nie dziwny się zatem, że i Jeremiasz nie znajduje tej pociechy i wzmocnienia w cierpieniu, jaką daje prawda o przyszłej odpłacie.

A powtóre Jeremiasz nie miał przed oczyma tego wzoru cierpienia, jaki nam dał Męczennik z Golgoty. Jeżeli nam, posiadającym już tak podniosły wzór, jest mimo to tak ciężko zrozumieć i pokochać cierpienie, nie żądamy czegoś więcej od patriarchów i proroków Starego Zakonu. Natomiast co innego możemy powiedzieć. Jeremiasz przez swoje cierpienia zewnętrzne i wewnętrzne stał się typem najdoskonalszym w Starym Testamencie tego Męża boleści, który stoczył walkę duchową w Ogrojcu i uległ — choć pozornie — prześladowcom na krzyżu. Dlatego to Kościół w okresie Męki Pańskiej, w dwu tygodniach poprzedzających bezpośrednio Wielkanoc, nie skądinał, lecz właśnie z „Wyznań“ Jeremiasza czerpie większość tekstów do Capitulów i Lekcji w Pacierzach Kapłańskich i w Mszałe.